Nr. 32. Królewska Huta. Wtorek 24. Kwietnia 1888. Rok I.



Górnoślązak wychodzi co Wtorek i Piątek. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u panów Agentów 1 **markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy z pieniędzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka"** **(T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka"** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przegląd polityczny.

Francya. We Francyi zanosi się, jak pisze „Przyj. ludu" na jakieś dziwne rzeczy. Jenerał Boulanger jest górą — i pobił wszystkich swoich przeciwników w departemencie północnym. Do głosowania uprawnionych wyborców było 360 tysięcy. Z téj liczby blisko $^2/_3$ głosów, bo przeszło 170 tysięcy padło na jenerała Boulangera, a dopiero reszta na przeciwników jego.

Jest to wielka klęska dla rządu dzisiejszego, który przez te wybory otrzymał od wyborców departementu północy srogi policzek. Wybór jenerała Boulangera znaczy, że przywódzcy radykalizmu nie chcą dłużéj téj bezczynnéj polityki, jakiéj się trzyma rząd obecny, że chcą reform, to znaczy, że chcą jeszcze większego panowania ludu, jeszcze większéj wolności, albo raczéj swywoli, aby każdemu wolno było robić, co mu się podoba, aby powaga władzy i Kościoła była w niwecz obrócona — a jednostki panowały. W ostatnim zaś rzędzie zwycięstwo Boulangera znaczy tyle, co w niedalekim czasie wojna z Niemcami, bo Boulanger na swym sztandarze wypisał także hasło: Odwet na Prusakach za zabor Alzacyi i Lotaryngii. Mnie się zdaje — że na Francyą nadchodzą czasy bardzo smutne i opłakane.

Rosya. Petersburg, 18. kwietnia. Gazety tutejsze ubolewają bardzo nad smutnym stanem zdrowia cesarza Fryderyka, są jednakże tego zdania, że możliwa zmiana panującego w Niemczech nie sprowadzi zmiany polityki niemieckiéj wobec Rosyi. Przeciwnie zaś w gazetach tych wyczytać można obawę, że powodzenie Boulangera we Francyi przyspieszy ogólny przewrót. — Są jednakże tacy, którzy twierdzą, że Francya wobec ciągle rosnącéj gotowości Niemiec będzie się zachowywać spokojnie.

Bułgarya. Sofia, 17. kwietnia. Tutejsze koła rządowe są tego zdania, że zamiar małżeński ks. Aleksandra Battenberga dla Bułgaryi jest zupełnie obojętnym. Minister spraw zewnętrznych Strancki powiedział, że od czasu, jak Bułgarya ma innego księcia, Aleksander dla niéj jest tylko osobą prywatną. Także Stambułow oświadczył, że sprawa ta wobec Bułgaryi nie ma żadnego politycznego znaczenia; jeszcze nim ks. Aleksander Bułgaryą opuścił, mówiono, że się ożeni z cesarzewiczówną Wiktoryą, lecz pierw zrzec się musi tronu bułgarskiego.

Ojciec św. a naród polski.

Pod tym tytułem pisze „Oręd. Pozn." mniéj więcéj, co następuje:

WAWRZYNA.

POWIEŚĆ
przez
Paulinę z L. Wilkońską.

Do mojéj siostry Anieli Radońskiéj.

Za te piosnki weselne, które tak wiernie z ust poczciwego Czajki dla mnie nagromadziłaś, przesyłam ci, dobra i kochana siostrzyczko, moję Wawrzynę. Poznasz bez wątpienia, żem Wawrzynę pod wpływem swobodniejszego umysłu pisała, lecz poznaszże, co ten wpływ wywarło?... Wspomnienie, siostro moja, wspomnienie z lat młodziuchnych, wspomnienie duszą ukochanych stron rodzinnych! — Gdym opisywała chłopskie wesele w Poznańskiém, przeniosłam się z całą wyobraźnią w owe szczęśliwsze chwile dziewczęcia!... Wówczas nasz ojciec żył jeszcze, a był tak szczerze życzliwym dla stanu włościan, tak z serca wyrozumiałym na ich błędy i przywary, a sprawiedliwie ceniącym ich cnotliwą prostotę i pracowitość. Cieszył się zawsze, gdy znalazł sposobność ich los polepszyć, cieszył się, gdy mógł kilka chwil znojem oblanego życia uprzyjemnić: silne współczucie dla kmiotków naszych w poranku życia z domu naszych poczciwych, drogich rodziców powzięłam, i to współczucie do mojéj wplotło się wiary, religii.

O, mnie tak wszystko, na zawsze, z owych latek, w pamięci i w tęskném pozostało sercu!

Los nas rozdzielił przestrzenią kilkodziesięciomilową, a okoliczności o wiele dalszą, lecz myśli nasze i uczucia zawsze są razem, nieprawdaż, siostrzyczko? Mnie tylko większa tęskność dostała się w udziale, bo Tobie za mną jedną tylko smutno, a mnie za Wami wszystkimi!... Ty i dzisiaj przechodzisz się po tém polu, gdzieś dziewczynką będąc biegała — a ja tylko w marzeniach moich po niém błądzę. To też i chwytam za pióro i wyrazy duszy na papiér wylewam, i tém jedynie słodzę sobie tęsknotę rozłąki.

Mnożę też dumki, a nikt z was nie zgadnie,
Co tam łez różnych pod niemi gdzieś na dnie:
Dumki—mogiłki niby drogich strat,
Z nich po mym stepie kieruję się w świat.

Za niemi nawet obejrzéć się miło:
Wtedy a wtedy, to a to się śniło!
Dnie były takie, to złe, to łaskawsze,
To jeszcze wróci — to pierzchło na zawsze!

Przyjm więc, siostrzyczko, moję Wawrzynę sercem przychylném. Przeczytaj weselny ustęp staremu Czajce — którego, wsparta na licencyi poetyckiéj, młodym zrobiłam parobkiem, o co się zapewne nie pogniewa. Powiedz mu, że ja przecież pamiętam — pamiętam, jak w ślązkiem mieście, obcy wśród niemców, nieznający ich języka, przepytał się do nas i list, i przesyłkę od naszéj kochanéj matki, doręczył. Przeczytaj ten rozdział weselny i gospodyni Chojnackiéj z Paszkowa, ochoczéj zawsze sąsiadzie na godach weselnych, — i niechaj wraz z Czajką we dwoje osądzą, czyli prawdę w określeniu zachowałam, czyli czego nie przepomniałam.

Warszawa, 28. marca 1850.

PAULINA.

I.

Pan Mateusz Wojsławski ciężką był złożony chorobą, a żona jego w dzień ś. Julii wybierała się do jednéj z sąsiadek na huczne imieniny.

Ładna, młodziuchna, wychowana bez zasad, oddaną została człowiekowi najprawszych uczuć i niezwykłéj dobroci serca, ale przechodzącego już piąty krzyżyk wieku. Chcąc jéj przeto tę nieszczęsną lat różnicę wynagrodzić i młode serce do siebie przywiązać, otoczył ją pan Mateusz tém wszystkiém, czego tylko zapragnąć mogła; sam ją wszędzie woził i do wszystkich zabaw i rozrywek zachęcał. Niebawem też nawykła młoda kobieta do zbytków, nauczyła się dużo trwonić pieniędzy i nie przestając już na zabawach, jakie jéj okolica Ługowa nastręczała, odwiedzała często Warszawę i niemal każdego roku wody zagraniczne.

Należy jednakże oddać jéj tę sprawiedliwość, że przy całéj lekkomyślności swojéj, pani Wojsławska umiała ocenić dobroć i pobłażliwość męża swojego, wdzięczna mu była, że się starał kwiatami zaściełać drogę jéj życia, szanowała go wysoce i przywiązała się do niego szczerze. Pan Mateusz zaś, poznawszy zapóźno, że jéj sam drogę tę wytknął, po któréj niczém niewstrzymana daléj biegła, milczał, nie chcąc sobie zakłócić tyle mu drogiego, domowego szczęścia. Dwóch ładnych synków rosło na pociechę rodziców. Pani Wojsławska kochała dzieci swoje namiętnie, ale nie zrzekła się dla nich trybu swojego życia i marnotrawstwa, które już w drugą dla niéj zamieniło się naturę. I kiedy poczciwy ojciec żył tylko dla ukochanych dzieci, każdą im chwilę poświęcał i czuwał nad niemi, piękna i lekkomyślna matka w właściwéj sobie ulubionéj bujała sferze. Za powrotem z jakiéj wycieczki do Ługowa, witała synków namiętnym uściskiem, nie mogła im się dosyć

Układy między Stolicą Apostolską a Rosyą toczą się dalej. Jak z Rzymu donoszą do krakowskiego „Czasu“, Papież Leon XIII. sam prowadzi te układy i wgląda w najdrobniejsze szczegóły. Przy układach tych chodzi przedewszystkiem o ustanowienie ambasadora rosyjskiego przy Papieżu, aby sekretarz Papieża mógł o każdéj sprawie wprost z reprezentantem rządu rosyjskiego porozumiewać się, daléj o obsadzenie Biskupami dyecezyi Wileńskiéj, Włocławskiéj i Lublińskiéj i sufragani, wreszcie o uporządkowanie seminaryów duchownych.

Na zaprowadzenie języka rosyjskiego przy nabożeństwach w kościołach polskich Ojciec św. nie zgodził się, bo wogóle dotąd do żadnego układu wcale nie przyszło. Wiadomość, jakoby się Ojciec św. na to zgodził, rozniosły po świecie liberalne pisma włoskie i wiedeńskie jedynie w tym celu, aby Stolicę Apostolską zohydzić. Korespondent „Czasu“ nie tai, że Rosya żądała tego, ale zapewnia, że Ojciec św. przez Boski swój urząd jako Namiestnik Chrystusowy na téj ziemi, nie wystawi swéj owczarni na niebezpieczeństwa, jakieby Kościołowi z téj strony grozić mogły.

Ponieważ układy toczą się daléj o zawiązanie dyplomatycznych stósunków między Stolicą Apostolską a Rosyą, a są trzymane w bardzo wielkiéj tajemnicy, przeto nie można dokładnie powiedzieć, co Ojciec św. odpowiedział na żądanie Rosyi, aby w kościołach polskich używano języka rosyjskiego przy kazaniach i przy pieśniach kościelnych. Z tego wszakże, co organ „Stolicy Apostolskiéj, „Osservatore Romano“, pisze o przyjęciu pielgrzymki polskiéj, możemy napewno wnosić, że Ojciec św. nigdy przenigdy nie zgodzi się na żądania Rosyi.

Organ papieski zaprawdę pięknym artykułem powitał pielgrzymkę polską w Rzymie i zarazem odpowiedział na wieści, rozsiewane przez wiele gazet, jakoby Ojciec św. godził się na żądanie Rosyi. Organ papieski pisze tak:

Liberalne gazety włoskie niecierpliwią się, że ze wszystkich czterech stron świata przybywają pielgrzymi, aby oddać hołd Ojcu św. Nie można im się też dziwić, że w rozmaity sposób usiłują powagę Papieża obniżyć. Rozgłaszają one, że Papież dla interesów książąt gotów każdéj chwili poświęcić interesa narodów, że gotów narody zaprzedać monarchom. Tak się rozpisywały o Irlandczykach, tak się teraz rozpisują o Polakach.

Pielgrzymi polscy przybyli do Rzymu 11go kwietnia dwoma pociągami, odwiedziwszy poprzednio święte miejsca w Padwie, w Loretto i w Assyżu. Przybyło ich 600 osób rozmaitego wieku i stanu pomiędzy nimi 120 kapłanów i tyleż chłopów polskich w strojach narodowych. Na czele polskiéj pielgrzymki przybyło 4 Arcybiskupów i 4 Biskupów.

W dniu uroczystego posłuchania pielgrzymi polscy złożą u stóp Papieża adres polski, podpisany przez wszystkich galicyjskich Arcybiskupów i Biskupów i przez wielu poważnych obywateli świeckich. Jako upominek na 50letni jubileusz kapłański Papieża Leona XIII. złożą wiersz łaciński, złoty medal, bity w Krakowie z popiersiem Ojca św. na jednéj, a na drugiéj stronie z napisem: Polonia semper fidelis — Polska zawsze wierną. Złożą kopią obrazu Matki Boskiéi Częstochowskiéj, tkany przepysznie przez Siostry Felicyanki w Krakowie, przystrojony w bogate kamienie, ofiarowane przez panie polskie. Złożą zbiór obrazów przedstawiających głośne w polskich dziejach kościoły na Litwie i klasztory św. Franciszka. Oprócz tego złożą znaczne świętopietrze.

W taki oto sposób Polska, ten kraj bohaterów i męczenników, odpowiada na złośliwe wymysły liberałów, którzyby Polskę chcieli oderwać od serca Kościoła polskiego, tego samego Kościoła, który był zawsze wałem obronnym dla społeczeństwa polskiego. Kto Polskę popycha, ażeby zerwała z Stolicą Apostolską, temu kraj ten odpowiada; Polonia semper fidelis — Polska zawsze Kościołowi wierną!

Tak brzmi artykuł organu papiezkiego, zapewne z natchnienia Papieża napisany. Po takim artykule naród polski może się uspokoić, że Ojciec św., układając się w interesie Kościoła z Rosyą, nie zgodzi się na nic takiego, coby narodowość polską wydawało Rosyi na pastwę.

Wiadomości miejscowe i rozmaite.

Królewska Huta. W przeszłą niedzielę wieczorem przyszło czterech włóczęgów przed lazaret knapszaftowy i dobijali się do bramy głównéj, a gdy téj nie otworzono, wpadli do budki stróża, któremu się zaczęli sprzeciwiać i odgrażać. Wkrótce jednakże przybyli ludzie w pobliżu mieszkający i wielki pies pana Dr. Waguera, którym się udało napastników do ucieczki zmusić. —

Królewska Huta, 20. kwietnia. Zeszłego wtorku wieczorem jechał parobek jakiś konno na ulicy Katowickiéj z takim impetem, że koń padł, i wprawdzie naprzeciw oberży Wandla. O zdażeniu tem samem w sobie mniéj ważnem, robimy dla tego wzmiankę, że przy téj sposobności byłoby mogło o mało co pięcioletnie dziecko wielkie nieszczęście spotkać. Tylko z wielkiem wysileniem zdołało dziecko umknąć się upadającemu na nie koniowi.

— Wielkie wychodztwo robotników z Górnego Slązka do Saksonii, młodych ludzi, kobiet i dziewczyn, zaczęło się na dobre. Cztery tygodnie przed Bożem Narodzeniem dopiero powrócą w swoje strony. W niektórych wsiach pozostali prawie tylko starsi ludzie i dzieci. Robotnicy otrzymają podczas wybierania buraków wolne utrzymanie i dziennie 1 m. Nawet ludzie, których okoliczności do tego nie zmuszają, wybierają się także w podróż. —

Mikulczyce. Pewien młodzieniec, nazwiskiem Pudraś pracował w kopalni „Ludwigsglück“. Ponieważ jednakże był ustawicznie chory, nie mógł pod ziemią pracować, wzięto go więc do roboty na powierzchnią. Lecz i tutaj trudno mu było z drugimi podołać. Wyrzucali mu to rodzice i szemrali na niego. Młodzieniec wziął sobie to tak do serca, że poszedł na łąkę ku Zabrzu i powiesił się na drzewie.

Mikołów. Uczeń szewski Gaida wstąpił, gdy go majster jego wysłał za interesem, po drodze na plac turniejowy i zaczął się ćwiczyć na barach; [illegible] téj sposobności upadł tak nieszczęśliwie, że dłu[illegible] czas leżał bez przytomności. Odniósł ciężkie usz[illegible]dzenie nosa i ócz.

— **Książę-Biskup J. Kopp w Raciborzu.** „Ob. Anz.“ donosi: „Jesteśmy nareszcie w możności udzielenia ostatecznego programu urządzonego na powitanie Księcia Biskupa w dniu 21. kwietnia 1888, po południu o godzinie wpół do piątéj; 1) Całe duchowieństwo zgromadzi się o 4. godzinie po południu w zakrystyi kościoła farnego, który zresztą tak długo będzie zamknięty, póki Biskup nie wejdzie. 2) Strzelcy ustawią się o godzinie 4. na północnéj stronie placu kościelnego, frontem do ulicy tumskiéj, ażeby potem uroczystemu pochodowi po obu stronach towarzyszyć. Reszta korporacyi utworzy od głównéj bramy kościoła aż do dworca kolejowego po prawéj i po lewéj stronie szpalery. O godzinie 4¼, krótko przed przyjściem pociągu postąpi pochód uroczysty od kościoła farnego ku dworcowi. Na przedzie pójdą uczniowie wyższych szkół elementarnych, wyższych szkół żeńskich i gimnazyalnych. Za młodzieżą szkolną będzie postępować duchowieństwo. Na dworcu przyjmie Jego Książęco-biskupią Mość proboszcz miasta, poczem cały pochód uroczysty z ks. Biskupem postępującym w środku, uda się do bramy honorowéj, gdzie proboszcz przemówi na powitanie. Tu przyłączą się także władze, magistrat, deputowani miasta i t. d., za tymi zaś pójdą korporacye, aż nareszcie cały pochód wśród odgłosu dzwonów wstąpi do kościoła farnego. 3) W kościele ustawią się księża naokoło ołtarza i w presbyteryum, przy nich po obu stronach strzelcy, podczas gdy korporacye, o ile miejsca starczy, w obrębie kościoła miejsce zabiorą. 4) Po skończonéj uroczystości wyjdą najprzód członkowie korporacyi, którzy przedtem szpalery tworzyli, z kościoła, ażeby znowu powtórnie od głównéj bramy kościoła aż do plebanii w szpalery się ustawić, pomiędzy którymi Książę-Biskup wśród pochodu, tym samym porządkiem postępującego, jak początkowo, będzie odprowadzony do mieszkania proboszcza. Na tem uroczystość się zakończy. —

Ligota. Na początku przeszłego tygodnia zrobiono w domu Lipy rewizyą, podczas któréj znale-

---

nacieszyć, bawiła się z nimi, jakby rówienniczka ich wieku, ale już nazajutrz znowu kładła przywiezione jéj wykwintne i kosztowne stroje z Warszawy lub z zagranicy, i spieszyła na jaką zabawę w sąsiedztwo.

Tak upłynęło lat dziesięć, gdy pan Mateusz ciężko zachorował, a pani Mateuszowa po raz pierwszy od swojego ślubu, przez parę tygodni z domu nie wyjechała.

— Przejedź się trochę, aniołeczku, bo sama zasłabniesz — prosił ją mąż po kilka razy.

— O, nie wyjadę, nigdzie nie wyjadę, kiedyś ty chory — odpowiadała mu na to — da Pan Bóg, to sobie wynagrodzę gdy wyzdrowiejesz.

I Wojsławski z najwdzięczniejszém uczuciem po takiéj odpowiedzi, serdecznie ucałował bielutkie rączki żony i marzył o jakiéj nowéj niespodziance.

Znowu upłynęło dni kilkanaście, stan zdrowia Wojsławskiego zdawał się nieco polepszać, gdy posłyszano o sutych imieninach na ś. Julią w sąsiedztwie.

— Pojedziesz, pojedziesz na te imieniny, moja duszko, toćże mi już teraz lepiéj — powtarzał kochający mąż codziennie, a pani Wojsławska słaby tylko tym namowom stawiała opór i widoczną była chęć jéj uczęstniczenia téj zabawie.

Nadszedł dzień ś. Julii, pan Mateusz w nocy ciężko zapadł: gwałtowne uderzenie krwi do głowy zagroziło nawet życiu jego, ale kazał o tém zamilczeć przed żoną.

— Jedź-że, jedź-że, mój aniołeczku, i ubierz mi się ładnie: włóż ten różowy berecik z piórkiem, który ci od Zejdlowéj przywieźć kazałem. Zabierajże się Miluchno! — nalegał już od samego rana, gdy żona do niego przyszła i o zdrowie jego zapytała. Mnie lepiéj, w nocy miałem gorączkę i ból głowy, ale teraz mi zupełnie dobrze. Nie troszcz się o mnie, moje dziecię; czuję się zdrowszym. Zabieraj-no się dzieweczko!

Pani Wojsławska niby się trochę opierała, lecz w końcu włożyła śliczny berecik różowy, aksamitną fiałkową suknią i dużo ozdób kosztownych. Przejrzała się w zwierciedle i poszła pokazać się mężowi.

— Ładnie, ślicznie wyglądasz! Jedź że teraz Miluchno, bo to już południe.

Pani Wojsławska podała mu z uściskiem obiedwie rączki i z radosnym uśmiechem wsiadła do karety.

— Po co téżto jegomość sam panią namówił, by tam na te imieniny pojechała! i nie dał jéj nawet powiedzieć, że tak chorował w nocy, gdérał stary Grzegórz, dawny sługa Wojsławskiego, marszcząc wiekiem zorane czoło. — Przez noc całą i oka nie zmrużył, strachu było kupa... A dziś oj, to taki słaby, że mu trudno i rękę podnieść; i mówiłci mi doktor, że drugi taki atak, to i po nim będzie.

— Trza jednak było jéjmości o tém powiedzieć — odrzekł mu również stary pisarz prowentowy — boć to się przecie tak nie godzi...

— Ej, sam jegomość wszystkiemu winien!... Zwyczajnie, zrobił z niéj zepsute dziecko i kwita... Ale co nom tam!...

— Grzegorzu, do tatki! — zawołał dźwięczny głosik z pokoju.

— Idę, idę paniczku!... No, dajno tam waszeci jeszcze niuszek, mości Witerlewski — i Grzegórz sięgnął po szczyptę do zielono-lakierowanéj tabakierki pisarza, i ciężkim krokiem udał się do pokoju.

Pod karmazynowym pawilonem leżał pan Mateusz, blady, wycieńczony, pot gęstemi kroplami oblewał mu czoło; smutek wyrażały znaczące rysy: właśnie spoglądał na dwóch ładniutkich chłopczyków, obok na małéj kanapce siedzących, i łza zamgliła oko ojca. I chłopczyki, trzymając się w objęciu, smutno przed siebie patrzyli, umilkło ich zwykle wesołe gwarzenie: młode serca odgadywały bolesną stratę.

Wszedł stary Grzegórz i zbliżył się do łóżka.

— Jesteś Grzegorzu? wymówił Wojsławski i chciał się podnieść trochę, ale nie dozwoliły mu tego siły. Grzegórz poprawił poduszkę pod głową.

— Chodźcie tu do mnie Adolfku i Edziu! — zawołał ojciec, i dzieci nadbiegły. Wyciągnął ku nim wychudłą rękę, a dzieci obsypały ją pocałunkami.

— Moje dobre, kochane dzieci! Wojsławski przytulił ich główki do żalem wzdętéj piersi i głębokie rozczulenie wybiło się w jego twarzy. — Wyjdźcie teraz moi kochani, mam do mówienia z Grzegorzem. Idźcie do waszego pana Jakubowskiego, a potém znowu do mnie wrócicie.

Raz jeszcze ucałowali rękę ojca. On powiódł dłonią po ich młodziuchnych czołach i odwrócił twarz do ściany. Biorąc się za ręce wybiegli mali na palcach z pokoju, zamykając drzwi ostrożnie za sobą. Wojsławski głucho westchnął i drżącą dłonią otarł łzę z oka.

— A co tam Grzegorzu? wymówił po chwili, tłumiąc żal w męskiéj piersi. A coto będzie po mojéj śmierci z temi sierotami.

— Ej, bo też tam sobie pon coś dopuszcza. Kto widział myśleć o śmierci!

— Nie, nie, mój Grzegorzu, już to na nic się nie przydają perswazye twoje: czuję śmierć w sobie, mój stary.

— Panie, mój kochany Panie, — i Grzegórz ujął rękę Wojsławskiego i przycisnął ją ze łzami do piersi — niechno pon tak sobie nie przypuszcza!

— Nic sobie nie przypuszczam, ale znam siły moje...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ziono, jak „Oberschl. Anz.“ się dowiaduje, ołów, cynę, miedź i różne narzędzia, prócz tego 8 sarnich nóżek. Te ostatnie rzucają na braci Lipy podejrzenie, że się trudnią złodziejstwem zwierzynnem. Także podpada, że bracia Lipy, który dłuższy czas bez zatrudnienia byli, od czasu, gdy im fałszywe pieniądze zabrano, znowu pracują. Proces przeciwko Garnsowi ze Śmiłowic, podejrzanemu o fałszowanie pieniędzy, będzie 5. maja w Gliwicach. Zawezwano ze Śmiłowic 22 świadków.

Opole, 20. Kwietnia. Dziś przed południem udał się eksekutor do kowala kolejowego J., ażeby swój obowiązek wypełnić. Zastał tylko żonę kowala w domu, która udając, że idzie po męża, zamknęła drzwi za sobą na klucz. Gdy eksekutor dłuższy czas daremnie na powrót kobiety czekał, czuł się zmuszonym za pomocą drabki, którą na jego wołanie do okna przystawiono, zejść. — Postąpienie to będzie kobieta musiała, jak nam się zdaje, ciężko przypłacić.

— **Odważna kobieta**. Pod tym nagłówkiem pisze „Czas“, opowiadają pisma francuskie następujące zdarzenie: Okręt „Gedeon“, sprawujący służbę między Bordeaux i Algierem, zginął bez śladu od miesiąca listopada. Kapitan okrętu p. Tournes zostawił młodą żonę, która nie mogła pogodzić się z myślą, że mąż jéj zginął wraz z całą załogą i przekonaną była, iż okręt podczas burzy został wyrzucony na wybrzeże Marokko, a załoga wraz z kapitanem zabrana w niewolę. Przez cztery miesiące młoda kobieta usiłowała dla tego przekonania swego znaleść posłuch w ministeryum marynarki, ale napróżno. Gdy wszystkie jéj starania w tym kierunku pozostały bezowocnemi, zgromadziła żony majtków, podzieliła się z niemi swojem przekonaniem i wszystkie kobiety ofiarowały jéj swoje oszczędności, a młoda kobieta wynajęła za te pieniądze statek i w tych dniach opuściła Bordeaux, celem szukania okrętu męża.

Nowiny z całego świata.

— **O zdrowiu cesarza** otrzymujemy w ostatnich dniach różne wiadomości, częścią pomyślne, częścią niepomyślne. I tak donosi jedna z gazet niemieckich, co następuje:

Berlin, 18. kwietnia. Stan zdrowia cesarza polepszył się. „Reichsanzeiger“ przynosi następujące wiadomości: Charlottenburg, 18. kwietnia. Cesarz miał dosyć spokojną noc. W nocy był oddech połączony z lekkiem chrapaniem w gardle. Z tego powodu wyjął Dr. Howell rurkę, którą w ostatni czwartek w gardle zaprowadzono, i wsadził inną, obszerniejszą. Cesarz uczuł zaraz po zaprowadzeniu nowéj rurki ulgę tak dalece, że mógł już dzisiaj wysłuchać raportu zdanego mu przez ks. Bismarka. Około mniéj więcéj godziny wpół do pierwszéj ukazał się cesarz pierwszy raz przy oknie pokoju swego. Po godzinie pierwszéj zbliżył się cesarz również kilka razy do okna, a za każdym razem witała go przed pałacem zgromadzona publiczność okrzykami niewypowiedzianéj radości.

Daléj pisze gazeta powyższa, że stan zdrowia cesarza nie jest niebezpieczny. Obawiano się zapalenia płuc, locz niebezpieczeństwo minęło. Febra jednakże nie ustępuje, przeciwnie ciągle trwa w tym samym stopniu, jak dnia poprzedniego.

Takie nas doszły wiadomości o stanie zdrowia cesarza w środę dnia 18. kwietnia. Dnia następnego zaś, w czwartek, zamieszcza ta sama gazeta następujący telegram: Ze zdrowiem cesarza znowu gorzéj, febra powiększyła się znacznie. Jest obawa, że nastąpi gangrena czyli zakażenie krwi. — Z powyższych wiadomości trudno więc stanowczo wywnioskować, jak istotnie jest ze zdrowiem cesarza, gdyż co chwila nowe wiadomości nadchodzą, te pomyślne, te niepomyślne. Jeśli ostatnie doniesienie się potwierdza, to musimy niestety powtórzyć, cośmy już w przeszłym numerze powiedzieli, że ze zdrowiem cesarza jest bardzo źle. —

— **Przesilenie kanclerskie** w obec poważnych wiadomości z Szarlottenburga o smutnym stanie zdrowia cesarza chwilowo wprawdzie przestało być przedmiotem największéj ciekawości, jaką przed niedawnym jeszcze czasem byliśmy zdjęci; za to interesują się niem żywo sąsiedzi nasi Moskale. I tak piszą „Pet. Wiedomosti“ co następuje: „Kwestya małżeństwa ks. Battenberga z cesarzewiczówną Wiktoryą odznacza się sama w sobie doniosłością, która nie mogła się ukryć przed doświadczonym wzrokiem kanclerza. Bystry umysł księcia Bismarka dostrzegł od razu, jak niebezpieczne oziębienie pomiędzy Rosyą a Niemcami może sprowadzić związek powyższy. Czy ks. Bismark działa jako przyjaciel Rosyi, w jéj interesach politycznych? Jak zawsze, tak i obecnie kanclerz ma na widoku tylko interesa Niemiec i w części swoje własne. Widzi jasno ks. Bismark, że dla Aleksandra Battenberga nie warto poświęcić Rosyi. Pojmuje, że związek małżeński z awanturnikiem bułgarskim, zada niepowetowane ciosy temu systemowi, z jakiego tenże kanclerz niemiecki tak zręcznie i tak długo korzystał — systemowi wyzyskiwania naszéj przyjaźni, wspaniałomyślności naszéj i miłości pokoju. W interesach Niemiec i własnych, pragnąłby książę zachować ów system, o ile możności — dla nowego cesarza, któremu gotów jest bezwątpienia wiernie służyć, dopóki rady kanclerskie będą miały jakieś znaczenie, dopóki polityka niemiecka pozostaje podług zapatrywań księcia — pożyteczną dla Niemiec.

„Tak książę Bismark działa w interesach ojczyzny własnéj, dla dobra Niemiec sprzeciwia się nowéj awanturze Battenberga, nie zaś dla dobra Rosyi. Gdyby Battenbergowi ofiarowała rękę księżniczka francuzka, zapewneby kanclerz tryumfował, ale nie pragnie on wywyższenia się awanturnika bułgarskiego za cenę krwi hohenzollernskiéj i za cenę przyjaźni naszéj.

„Nie czyńmy za to wyrzutów księciu; owszem sami podług jego wzorów postępujmy.“

Poznań, dnia 21. Kwietnia. Podług „Wielkopolanina“ donosimy, że list gończy, wydany dnia 10. sierpnia 1877 za kardynałem Ledóchowskim, skazanym na rok więzienia i 3 tysiące marek kary pieniężnéj za czynności duchowne, w których sąd ówczesny dopatrzył się wykroczeń przeciwko ustawom majowym, został teraz cofnięty na mocy wydanéj amnestyi po śmierci cesarza Wilhelma.

List ten gończy w r. 1877 przysłała prokuratorya redakcyi „Kuryera Pozn.“ w języku polskim żądając umieszczenia w łamach tego pisma, gdy tego zaraz nie uczyniono, skazał sąd redaktora na zapłacenie 75 marek kary.

Teraz przesłał prokurator cofnięcie tego listu gończego i żądał umieszczenia w języku niemieckim.

— **Pielgrzymka do Rzymu**. Pielgrzymi z Galicyi nie otrzymali dotąd, jak pisze „Dziennik Pozn.“ audyencyi czyli posłuchania u Ojca św., ale w tych dniach takowe oddzielnie otrzymają.

Przeważna część pielgrzymów pomieszczoną została w jednym z klasztorów żeńskich, gdzie dostają dobre pożywienie i mają dobre mieszkanie. Tam to właśnie odwiedził pielgrzymów kardynał hr. Ledóchowski. Korespondent odwiedziny te opisuje tak:

„Usłyszałem na pierwszem piętrze gromkie okrzyki i wiwaty, rzucam pióro, spieszę na górę, a przed oczyma mojemi staje widok rzewny i wspaniały. Godzina 10 z rana, właśnie zasiadali na wszystkich piętrach do śniadania. J. Em. ks. kardynał Ledóchowski zrobił najmilszą niespodziankę i przyjechał powitać przybyłych z całéj Polski rodaków. Przywitawszy wszystkich i każdego z osobna udzielił obecnym błogosławieństwa, poczem zgromadzeni zaintonowali prześliczną pieśń naszą: „Serdeczna Matko“, przy któréj rozpłakał się osiwiały nasz prymas i wszyscy rzewnemi zalali się łzami.

„Taka sama mniéj więcéj scena powtórzyła się na wszystkich piętrach, z tą różnicą, że siedzący przy jednym stole Rusini przyjęli księdza kardynała sławną pieśnią „Mnohaja lita“, poczem zaintonowano pieśń: „Wesoły nam dziś dzień nastał“ — pieśń uroczystą a wielką, która nigdy może nie nadawała się lepiéj podniosłości chwil.

„Radosnym okrzykom nie było końca, poczem ks. kardynał, odprowadzony przez wszystkich pielgrzymów do swojéj karety, udzieliwszy raz jeszcze błogosławieństwa zebranym, odjechał. Wszyscy żegnali go pieśnią: „Boże coś Polskę“ i okrzykami: „Niech żyje nasz prymas! Niech żyje nasz kardynał!““

— **Dochody i wydatki papieża**. Ciążące na papieżu roczne wydatki dochodzą do 7,000,000 fr.; pokrywa je w całości świętopietrze. Myśl świętopietrza powstała pierwiastkowo w Anglii. W roku 1861 po pierwszém poćwiartowaniu stanów papieskich, gdyż z 20 prowincyj pozostawiono tylko 5, w Belgii podjęto ponownie myśl świętopietrza. Pierwsza stanęła wówczas do składki dyecezya gandawska i wszystkie inne rychło poszły za tym przykładem. Do roku 1870 świętopietrze przynosiło rocznie przeciętnie 7,117,000 fr., od owéj chwili stanowiło jedyny dochód papieża i po dziś dzień nie przyniosło jeszcze mniéj jak 6,000,000 rocznie. Podczas uroczystości jubileuszowych biskupi wręczyli papieżowi składki 32,500,000 fr., oprócz tego msza papieska przyniosła 3 miliony. W obecnéj chwili skarbiec papieski lepiéj napełniony. Przedmioty z wystawy watykańskiéj nie są na sprzedaż. Wartość wynosi 90,000,000 fr. Dary artystycznéj wartości złożą się na osobne muzyum; wszystkie inne rozesłane zostaną po misyach i ubogich kościołach.

— Szczepy ludożerców na ziemi liczy się jeszcze podziśdzień na miliony. I tak: 1/3 mieszkańców Nowéj Gwinei pożywa mięso ludzkie, tak samo 2/3 ludności na Nowych Hebrydach i wyspach Salomona, wszyscy mieszkańcy wyspy św. Krzyża, wysp admiralskich i wielu pomniejszych grup wysp Oceanu Spokojnego. Zresztą ludzie ci nie odznaczają się zbyt wielką srogością i dzikością, jakby to sobie można wyobrażać. Ludność np. wysp Luizyjskich jest bardzo gościnną i uprzejmą, nie czyni nic przyjaciołom i podróżnym, zjada tylko z reguły jeńców wojennych.

— **Chińczycy** za przykładem mocarstw europejskich zbroją się, zbierają i ćwiczą wojska na sposób europejski, sposobią broń, armaty, okręta wojenne. Piękne widoki więc mamy, że skoro wojna wybuchnie, to nie tylko będzie wojna europejska, lecz wojna na Europę, Azyą, Afrykę! Do tego doprowadziła nowomodna cywilizacya i kultura, to się dzieje kiedy chrześciaństwo ze swoją nauką miłości bliźniego, już 19 setek lat istnieje na świecie.

Rozmaitości z Ameryki.

Boston. Że wiele pożarów powstaje przez szczury i myszy, gryzące zapałki, to wprawdzie już zawsze przypuszczano, ale teraz także sprawdzono próbami, wykonanemi przez marszałka tutejszéj straży ogniowéj. Zamknął on trzy duże szczury do drócianéj klatki, do któréj obok obfitéj żywności położył także kilka wiązek zapałek. W pierwszéj nocy zapałki cztery razy się zapaliły a nazajutrz rzecz się powtórzyła. Szczury, jak było widocznem, porozwlekały zapałki i nagryzły je tylko przy końcu z fosforem. Marszałek Whitcomb wnioskuje ztąd, że szczury mają jakiś pociąg do fosforu i zanoszą go w swe gniazda, przez co już pewnie niejeden tajemniczy pożar został wzniecony.

Pittsburg. Pa. — Conajmniéj trzecia część wszystkich robotników nie ma teraz roboty. W drugie święto plakaty w całéj okolicy pieców koksowych zapowiedziały obniżkę płac z 1/4 do 10 procent. Robotnicy nie myślą strajkować, bo wiedzą, że nicby im to nie pomogło.

(Nowa to przestroga, aby raz przecież zaprzestać téj wędrówki do Ameryki, bo tam złotych gór też nie ma. Red.)

— **Wiele wrzawy** narobił po Ameryce ślub czerwonoskórego naczelnika Indyan Otello z nauczycielką Cora Bella Fellows, w Pierce, Dac. Przedstawienia krewnych białéj narzeczonéj nic nie skutkowały; gorąco pokochała Indyanina i przy ślubie podarowała mu pierścień z napisem: „Cora swojemu Chasce“.

— **Straszne nieszczęście** wydarzyło się w tych dniach w pobliżu Trempealeau. Gromada ludzi piłowała tam drzewo parową maszyną dla pana C. S. Atwood, gdy nagle pękła piła, i odłamek jéj 19-letniemu Lyncoln, który właśnie chciał przyłożyć nowego drzewa, prawą rękę uciął przy stawie, zarazem lewe ramię ciężko zranił, że trzeba je było powyżéj łokcia amputować czyli odjąć.

— **W St. Paul**, Minn., sprzątanie śniegu z ulic w tym roku kosztowało blisko 100,000 dolarów.

Kalendarz.

Wtorek 24. kwietnia Jerzego, Sroda 25 kwiet. Marka ew., Czwartek 26. kwietnia Kleta i Marcelina.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 44, zachód o godz. 7 min. 13.

Książki,

które po cenie nadzwyczaj zniżonéj nabyć można

w Expedycyi „Górnoślązaka“ (80

w Królewskiéj Hucie.

Kotkowski J. D. — Postępowość i wsteczność w dziedzinie kształcenia się języków słowiańskich rozważane. Kijów 1862. 8⁰ str. 24, zamiast 2 m. tylko 30 fen.

Kozłowski F. Dzieje Mazowsza za panowania książąt. Warszawa 1859. 8⁰ str. 579, zam. 6 m. tylko 1 m.

Kozłowski F. X. Historya święta. Część II. str. 216. Wilno 1859. 8⁰, zamiast 5 m. tylko 1,50.

Krainski Dr. Lionka Natalia i Dobrogost, prozą rymową. Wrocław 1856. 12⁰ str. 80, zamiast 1 m. tylko 15 fen.

— Polka, prozą rymową. Wrocław 1855. 8⁰ str. 113. Cena zniżona 30 fen.

— Anna i Ścisław. Wrocław 1855. 12⁰ str. 83, zam. 1 m. tylko 20 fen.

Kraiński W. Ksiądz Wincenty. Prozą wiązaną z portretem autora. Wrocław 1858 w 8⁰ str. XV, 582. Cena zniżona na 1 mk.

Krakowiak pierwszy. Z téj i z tamtéj strony Wisły. Kraków 1384. 8⁰. Cena zniżona 10 fen.

Krasiński Zygmunt. Utwory obejmujące następujące powieści: Ojastołd, Teodoro, Król borów. Ułamek z dawnego rękopisu, Zamek Wilczki, O literaturze polskiéj, Opisanie jeziora leman i życiorys autora. Poznań 1880, w 8ce str. 160, zam. 2 m. tylko 50 fen.

Kraszewski I. J. Równy wojewodzie, obraz dramatyczny z 18go wieku w 5 aktach. Poznań 1868. 8⁰ str. 158, zamiast 3 m. tylko 1 m.

...pinski. Ludgarda, tragedya w 5 aktach oryginalnie wierszem napisana. Wydana przez Edwarda Raczyńskiego. Poznań 1841. 8⁰ str. 134 i **Wybicki J.**, Mędrzec, komedya w 5 aktach oryginalnie prozą napisana. Wydanie p. Edwarda Raczyńskiego, Poznań 1841. 8⁰ str. 120. W jednym tomie. Za obadwa dzieła zam. 1,25 tylko 30 fen.

...otkowski's Reden. Posen. 8⁰ str. 126, zam. 1.50 tylko 15 fen.

Królikowski F. J. Rys poetyki wedle przepisów teoryi. Poznań 1828. 8⁰ str. 122, zam. 2 m. tylko 50 fen.

— Prozodya polska czyli o śpiewości i miarach języka polskiego. Poznań 1821. 8⁰ str. 215, zamiast 2,50 tylko 1 mk.

Lelewel J. Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w wieku XVI., XVII. i XVIII. Poznań 1815. 8⁰ str. 40. Cena zniżona 20 fen.

(37)

UWAGA:

Nadmieniamy, że w ekspedycyi „Górnoślązaka“ nabyć można dziełko pod tytułem:

„Ksiądz Jan Bosco, jego żywot i czyny“,

w którym umieszczone są również cuda tego św. kapłana, jakie za życia, za jego przyczyną się działy. Dziełko to jest bardzo piękne i pożyteczne i z tego powodu polecamy takowe Szan. Czytelnikom. Nadto jest ono bardzo tanie, kosztuje bowiem tylko **50 fen.** bez oprawy a w oprawie **75 fen.**

W księgarni nakładowéj **Karola Miarki** w Mikołowie wyszła i jest przez wszystkie księgarnie jako też i wprost od wydawcy do nabycia:

Książeczka Bierzmowania

czyli

wskazówki i modlitwy

do godnego przyjęcia

Św. Sakramentu Bierzmowania

przez

Ks. Lubeckiego.

Za pozwoleniem wysokiego urzędu biskupiego w Wrocławiu.

86) **Cena 15 fen.**

Dla sprzedających stósowny rabat.

Książeczka ta jest także i w **niemieckim języku** do dostania.

Szanownéj publiczności miasta **Królewskiéj Huty** i okolicy pozwalam sobie niniejszem jak najuniżéj donieść, iż z dniem dzisiejszym założyłem tu w miejscu w nowo wybudowanéj kamienicy pana kapelusznika Rohnera, na ulicy Cesarskiéj, naprzeciw budki szosowéj,

interes mąki, kaszy, krup i t. p.

Polecając się łaskawym względom, proszę o poparcie.

Z wysokim szacunkiem

85) **A. Cieślik.**

Złote pierścionki, krzyżyki, medaliki i t. p.

Okulary, binokle, termometry,



E. Sachweh,

zegarmistrz,

w Królewskiéj Hucie,

Rynek Nr. 15,

poleca się do wykonania **wszelkich reparatur** na zegarach wszelkiego rodzaju po jak najtańszych cenach.

(28)

Wielki skład zegarów różnych gatunków.

Za regularne chodzenie udzielam sumienną gwarancyą.

Rozmyślania na miesiąc Maj.

83)

Na chwałę Maryi

nauki i przykłady na każdy dzień miesiąca Maja, napisał X. Sowiński, w 8ce, str. 320 (z aprobatą). Z dodaniem litanii i pieśni. Cena 1 m., z oprawą 1,25.

Tajemnice z życia Najśw. Maryi Panny

w rozmyślaniach z modlitwami, opracował śp. X. Wł. Kociełkowski. Z pozostałych po autorze rękopismów zebrał i wydał L. K. — Cena 50 fen., z oprawą 75 fen. — Na porto do obu dziełek dokłada się 20 fen. Pieniądze, które trzeba nadsyłać naprzód, przyjmuje **Ekspedycya „Górnoślązaka.“**



Ludwik Heider,

(54) **zegarmistrz,**

w Królewskiéj Hucie,

ulica Cesarska Nr. 27, w domu p. Nowaka, poleca:

zegary ścienne i kieszonkowe, łańcuszki do zegarka, okulary i różne **instrumenta muzyczne**, jako to: **arystony, melifony, herofony itp.** Tak samo polecam do nabycia stósowne podarki, dla przystępujących do pierwszéj komunii świętéj. Największy skład **regulatorów.** Również przyjmuję się reparatury takowych pod długą gwarancyą.

Expedycya „Górnoślązaka“ (38

poleca następujące:

Elementarze

Nr. 1.

Polskie A B C

dla małych dzieci. Z 42 rycinami.

Cena 1 expl. 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 18 fen. — od 100 sztuk po 8 fen., — od 300 sztuk po 6 fen., — od 500 sztuk po 5 fen. za expl.

Nr. 2.

Nauka czytania i pisania

z dodatkiem małego katechizmu. Z 43 rycinami.

Cena 1 expl. 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 18 fen., — od 100 sztuk po 16 fen., — od 300 sztuk po 15 fen., — od 500 sztuk po 14 fen. za expl.

Nr. 3.

Przyjaciel dziatek polskich

Elementarz narodowy, ozdobiony rycinami.

Cena 1 expl. 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 28 fen., — od 300 sztuk po 26 fen., — od 30 sztuk po 25 fen., — od 500 sztuk po 23 fen., — od 1000 sztuk po 20 fen. za exemplarz.

(Nr. 3ci nie wyszedł jeszcze z druku, zamówienia jednakowoż przyjmujemy).

Nr. 4.

Elementarzyk katolicko-polski

Obejmuje wykład katechizmu i historyi św. Z 68 rycinami. Zaopatrzony w aprobatę kościelną.

Cena 1 exempl. 40 fen., z przesyłką 50 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 38 fen., — od 100 sztuk po 36 fen., — od 200 sztuk po 35 fen., — od 300 sztuk po 33 fen., — od 500 sztuk po 30 fen. za exemplarz.

Uwaga: Przy zamówieniu wystarczy podanie numeru. Elementarze pod nr. 1 i 2 są kartonowane, pod nr. 3 i 4 mocno oprawione. — Za nadesłaniem należytości naprzód przesyłkę od 50 sztuk począwszy uskuteczniamy franco na nasz koszt.

Adresować: **Expedycya „Górnoślązaka“, w Królewskiéj Hucie, ulica Cesarska nr. 45.**

Dla handlujących polecam 25)

KAWĘ

w różnych gatunkach jeszcze teraz po nader nizkich cenach.

Albert Roter,

specyalny skład kawy,

Królewska Huta, ulica Katowicka i przy parku hutowym.

Do siewu polecam

pod gwarancyą kiełkowania:

koniczynę czerwoną, chaber (Thimothee) i angielski stokłos

(Raigras),

tak samo też

Pohla buraki gatunku wielkiego,

również (81

Oberndorfski i Leutowicki rzepak.

S. Borinski,

Królewska Huta, ulica Cesarska.

F. Bernhard,

w **Królewskiéj Hucie,** przy promenadzie, poleca

na czas zasiewu

pod gwarancyą wzejścia, wszelkie gatunki nasienia, jako to: **buraków, koniczyny, trawy, chabru** (Thimotheengras), **marchwi** i t. p. (72

Makuch

(Leinkuchen) (83

poleca **S. Borinski,**

w Królewskiéj Hucie, ulica Cesarska.

Na czas zasiewu

odebrał co dopiero i poleca wszelkie gatunki nasienia, jako to:

buraki na paszę, marchew do jadła i na paszę, koniczynę czerwoną i inne, chaber (Thimothe) i trawy.

F. Oppawski,

przedtem **F. Gerstberger,**

ulica Katowicka 31. (74

Kawę, cukier, śledzie,

(82)

jako też i wszelkie inne towary korzenne i kolonialne dla handlujących po najumiarkowańszych cenach u

S. Borinskiego,

w Królewskiéj Hucie, ulica Cesarska.

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskéj Hucie G.-S. — Redaktor B. Koraszewski w Królewskiéj Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiéj Hucie G.-S.